Warszawa, 29 Kwietnia 1889 r. № 15 Dnia 17 Kwietnia 1889 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Za ogłoszenia do „KORRESPONDENTA“ pobiera się za pierwszy raz po kop. 10, za następne po kop. 9.

Rolnictwo i kapitał.

III.

Kredyt własności ziemskiéj przez zwyczaje życiowe i prawne wtłoczony został w kształt najsprzeczniejszy z jéj naturą. W zabaczeniu bowiem faktu, że własność ziemska nie jest wyrobem, a więc też nie kapitałem, którym, gdzie nie przyjął on jako kapitał związany zanadto kształtu nieruchomości, obracać nie możemy w całéj jego wartocei, i który w produktywnym swym obrocie nie przynosi zysku i prosentów, postawiono w miejsce zasady renty zasadę kapitalizacyjną. Własność ziemska sama w sobie nie posiada żadnéj wartości, otrzymuje ją dopiero przez swoje płody; dochód więc z niéj nie może się stosować podług jéj wartości, lecz odwrotnie wartość podług dochodu. Zasada więc kapitalistyczna tutaj jest zupełnie niestosowna, bo polega na złudzeniu. Niestosowność ta systemu kapitalistycznego przejawia się najwyraźniéj w wypowiedzialności procentującego kapitału hypotecznego, do czego jako moment obciążający przychodzi procedura prawna. Uważa ona własność ziemska jako kapitał, z drugiéj zaś strony zabrania jéj przyjęcie natury kapitału pod względem ruchomości. W tych warunkach własność ziemska przy następstwach prawnych, wynikających z zasady wolności posiadania ziemi, zmuszona została do coraz większéj kultury, a tém samém do coraz groźniejszego obdłużenia rzeczowego. Przyczyniły się do tego zmiany właścicieli i melioracye. Przy działach spadkowych przymus obdłużenia jest bezpośredni, przy kupnach pośredni.

Kapitał hypoteczny nie jest częścią kapitału narodowego, lecz przeciwnie własność ziemska pod panowaniem kapitalistycznéj zasady rentowéj zmuszona jest do bezustannego oddzielania od siebie wartości pod nazwą kapitału, a więc pożyczek w formie obligacyj, gdy tymczasem oddzielona wartość powinna być jedynie oddana jako renta. Kapitał hypoteczny jest zamieniony w kapitał, i to w obec zmiennéj stopy procentowéj, nieprawidłowo zamieniona część własności ziemskiéj.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby możliwém było podług powyższych zapatrywań zreformować kredyt rolny, to jest zasadę kapitalistyczną zastąpić zasadą rentową, właściciel ziemski jako „rolny przedsiębierca" tak samo swobodnie mógłby się poruszać, jak dzisiaj dzierżawca. Pod panowaniem kapitalistycznéj zasady oddziela się własna jéj wartość, jako kapitał, od własności ziemskiéj, i powraca do niéj bardzo niechętnie, lub zupełnie, jak się to dzieje przy podnoszącéj się stopie procentowéj, ginie dla niéj.

Wolność rozporządzania własnością ziemską w obecnych naszych warunkach społecznych nie da się już usunąć, i fakt ten uważać należy niejako za dobrodziejstwo społeczne. Przyczyniła się ona bez wątpienia przeważnie do tak groźnego obdłużenia naszéj ziemi, lecz z drugiéj strony dozwoliła znaleźć majątkowi narodowemu pewną i dla oszczędności korzystną lokacyę. Bez zamorskich kolonij, bez rozwiniętego handlu i miejscowego przemysłu, własność ziemska w kraju naszym z saméj natury rzeczy w inny sposób rozwijać się musiała, niż w Anglii, gdzie przeważają niepodlegające obdłużeniu majoraty. Zmonopolizowanie własności ziemskiéj stoi w sprzeczności z interesem rozwoju narodowego bogactwa tam, gdzie bogactwo to, jak u nas, wyłącznie prawie polega na rolnictwie.

Mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że kredyt nasz rolny wiele pozostawia do życzenia, mianowicie z téj przyczyny, że nie odróżnia on ściśle kredytu rzeczowego od osobistego. Kredyta te zaś tak w swych skutkach, jak w swéj naturze zupełnie są odmienne. Zadaniem kredytu osobistego jest wystaranie się lub uzupełnienie kapitału obrotowego, niezbędnego w każdém gospodarstwie. W ogóle jednak ściśle to odróżnienie znaczne nastręcza trudności. Pomiędzy rolą a kapitałem obrotowym znajduje się jeszcze stały kapitał, zużywany na inwentarz, budynki i melioracye. Zachodzi teraz pytanie, czy kapitał ten podpada pod rubrykę kredytu rzeczowego, czy osobistego? My osobiście podciągnęlibyśmy inwentarz pod kapitał osobisty. Natomiast potrzebnych na melioracye środków wyłącznie kredyt osobisty żadną miarą dostarczyćby nie mógł.

Skoro ziemia wzięta jest pod uprawę, wtenczas nie jest ona już prostym materyałem, lecz materyałem, do którego przywiązany jest stały kapitał. Kultura jest wytworem pracy, kapitałem, którego procent zawarty jest w płodach uprawnego pola. Jak wszystkie wytwory posiadają znaczną wartość, tak i wytwór pracy. Zwiększa się on równocześnie z wartością pracy, wartość pracy warunkuje się wysokością płacy, zwiększająca się więc płaca robotnika jest następstwem zwiększenia się bogactwa narodowego. Rzeczą więc jest naturalną, iż wartość ziemi, z którą przez melioracye związane są praca i wartość pracy, równocześnie z wartością wyrobu pracy się podnosi. Zmiany zaś właściciela uwydatniają tylko fakt ten w wysokości ceny kupna. Właściwém więc zadaniem rolniczego przedsiębiercy jest zwiększanie tych wytworów pracy i to nietylko w celu otrzymania ich napowrot przez reprodukcyę, ale także dla otrzymania po nad nie jeszcze niejakiego zysku. Zysk ten jednak nie oznacza wysokości renty, ponieważ tutaj inteligencya przed[illegible] jasna, że kapitał przeznaczony na melioracyę ziemi nie może być wzięty z żadnego banku, który zwrotu pożyczki żąda w krótkim terminie, lecz jedynie jako hypoteczna pożyczka i to z rzeczywistego kapitału narodowego, zarówno czy właściciel sam jest w możności nim rozporządzać, lub też kto inny. Ponieważ wartość pracy, któréj ekwiwalent stanowi pożyczka, przywiązana jest do roli, przeto jedyna droga otrzymania pożyczki jest zastaw ziemi, do któréj przywiązany jest ekwiwalent. Powstający w ten sposób kapitał hypoteczny nie jest zastępstwem renty, ponieważ według swego założenia powinien się pomnażać; z drugiéj jednak strony również podług swego założenia, nie może on być zaczerpnięty z żadnego banku. Reprodukcya jego nie wystarcza na to, czego bank żądać musi, a mianowicie możliwości zwrotu w krótkim terminie. Utworzenie listów zastawnych niewypowiedzialnych i amortyzujących się zupełnie jest usprawiedliwione i odpowiednie celowi. Renta zawsze tylko jest tym dochodem, który pozostaje po pokryciu wszystkich kosztów i wydatków. Dochoty z użytego na melioracye kapitału nie stanowią części renty. Rentę otrzymujemy dopiero po odciągnięciu tych dochodów od summy ogólnego dochodu.

Rolnicze stowarzyszenia, dotychczas przynajmniéj, najodpowiedniejszemi są pośrednikami kredytu dla rolnictwa; niezbędną jednak w nich jest w reforma, w tym kierunku, aby zapewniały rolnikowi większą niż dotychczas możność otrzymania kredytu osobistego.

Stajnie dla bydła na Pradze.

Mieliśmy sposobność zwiedzenia stajeń dla bydła na Pradze, gdzie według zasiągniętych informacyj, dowiedzieliśmy się, że minęło już lat siedm od chwili wystawienia budynków, ogrodzenia i wybrukowania targowiska. Stajnie te, jakkolwiek nie we wszystkiém odpowiadają swojemu zadaniu, złe to jednak, jakie obecnie wynaleźćby się dało, pochodzi skutkiem tymczasowego urządzenia stajeń, które z czasem niezawodnie będzie usunięte. P. prezydent miasta, stawiając pomienione budynki, miał cele humanitarne na oku, starał się głównie o zmniejszenie dręczenia zwierząt, które, jak się przekonamy niżéj, i w ekonomii społecznéj niemałe przynosi straty. Dręczenie to dokonywało się po

części mimowolnie, a po większéj części rozmyślnie w źle zrozumianych widokach większego zarobku. Bydło, nim dostanie się do Warszawy, przebyć musi 60, a nawet i więcéj mil; dostawszy się na targ prazki, pozbawione zostawało odpowiedniego stanowiska, a zmęczone drogą, stawiane było w zagrodach, stanowiących duże, głębokie kałuże. W kałużach tych, sięgających brzucha, bydło poruszać się nie mogło, i dopiero po całodziennym targu wyczekiwało chwili, w któréj posługacz rzeźniczy w sposób gwałtowny starał się biedne te ofiary z zagrody wygnać. Do tego dodać należy brak pokarmu i napoju, a będziemy mieli obraz dręczenia, jakiego się na wielką dopuszczano skalę. Widok zatém dawnego targu prazkiego był wstrętny, i dla tego nie będziemy się nad tym przykrym przedmiotem dłużéj rozwodzili, gdyż jesteśmy pewni, że każdy człowiek o poczuciu szlachetném pojmował ten stan i ubolewał nad torturowanemi ofiarami.

To też p. prezydent miasta, widząc gorszące złe, zwrócił na przedmiot ten baczną uwagę, i nim postawione zostaną odpowiednie wymaganym potrzebom budynki, polecił kazał wybudować tymczasowe szopy, które funkcyonują z pożytkiem dla ogółu i ze zwiększeniem się dochodu miejskiego.

Drugą ważną kwestyą było głodzenie zwierząt. Po zabiciu małą ilość paszy znajdowano w żołądkach, nadto i ta okoliczność, że stojące na podwórzu rzeźni bydło chciwie zbierało rozrzucone i zanieczyszczone omieciny siana i słomy, czego nie czyniłoby, będąc jako tako nasycone, aż nadto przekonywała o chciwości handlarzy. Z dręczenia zwierząt, wyniknęło skutkiem braku stanowiska i głodzenia, wywiązuje się i kwestya ekonomiczna. Fizyologia dowiodła, że mięso ze zwierząt wygłodzonych jest zwykle pozbawione w znacznéj części pierwiastków pożywnych, stanowi zatém dla człowieka mniejszą wartość pokarmową, a może nawet w pewnych warunkach szkodliwie oddziaływać na zdrowie. Zwierzę otrzymujące za skąpą ilość pożywienia, żywi się zasobami własnego organizmu, tłuszczem, białkiem i t. p. przerabia życiowe te materyały napowrot na soki odżywcze, których skąpy pokarm nie może w dostatecznéj ilości wytworzyć. W ten sposób nikną z mięsni części płynne, zawierające w rozpuszczeniu sole organiczne, a pozostaje przeważnie suchy włóknik. Po zabiciu wygłodzonego bydlęcia, zawsze można dostrzedz pewne zmiany chorobliwe, a szczególniéj zapalenie błony śluzowéj kiszek, mianowicie cienkich i żołądka czwartego. Wyraźny to dowód, jak dalece kanał kiszkowy podnieca swą działalność w celu dostarczenia organizmowi składników, niezbędnych do utrzymania go przy życiu. Nawet i inne organa, np. wątroba, płuca, okazują zmiany co do barwy, wielkości i t. p. Słowem, o ile zwierzę za mało pożywienia dostawać będzie, o tyle czerpać je musi z samego siebie. Łatwo się można o tém przekonać, ważąc bydło dobrze karmione, a następnie ważąc je powtórnie po ujęciu pewnéj części pokarmu. Przekonamy się wówczas, że za każdy funt odjętego pożywienia [illegible] wagi zwierzęcia.

Jeżeli zaś przyjmiemy, że funt siana waży dwie kopiejki, a funt żywéj wagi 9 kop., to łatwo pojąć, na jąką stratę narażają się handlarze głodzeniem, gdyby im było zastrzeżone, że sprowadzane bydło na wagę sprzedawać mają. Źle zrozumiana oszczędność na wydatek pieniędzy dla zakupienia paszy, przyprawiałby handlarzy o niemałe straty.

Dla zapobieżenia temu wszystkiemu, wybudowanie stajeń na Pradze było rzeczą konieczną i pilną, a przytoczone powyżéj wymienione względy dobitnie o tém świadczą. *R.*

Nawozy azotowe.

Otrzymanie zwiększonych zbiorów, przechodzących dość znacznie przeciętną miarę, aby zapewnić większe zyski, w największéj liczbie gospodarstw jest jedynie możliwém za pomocą nawozów handlowych. Skazany wyłącznie na nawóz stajenny, rolnik nigdy prawie nie jest w możności oddać swéj roli pożyczek, jakie zaciągnął od niéj przez poprzednie sprzęty. Ztąd też zmuszony jest uciekać się do składników użyźniających, jakich nam dzisiaj dostarcza przemysł dwóch światów po cenach dość znośnych.

Do uzupełnienia nawozów azotowych dwa główne źródła przedstawiają się naszemu rolnictwu: saletrzan sody i siarczan amoniaku. Pierwszy z tych dwóch składników jest, jak wiadomo, produktem przyrodzonym, którego najgłówniejszemi miejscami pochodzenia są Państwa Chili i Peru; drugi jest osadem fabrykacyi gazu oświetlającego, albo wyrabiają go z uryny lub innych materyałów pochodzenia zwierzęcego. Obadwa te nawozy nie są nigdy zupełnie chemicznie czyste, i zawierają w skutek tego zawsze cokolwiek mniéj azotu, niż go wykazuje ich teoretyczna formuła. W handlu saletrzan sody zawiera zwykle okolo 15%, a siarczan amoniaku około 20% azotu. Obadwa kupować należy podług stwierdzonéj analizą zawartości w nich azotu. Obecnie płaci się we Francyi kilogram azotu w saletrzanie po 1 fr. 60 cent. do 1 fr. 65 cent., w siarczanie po 1 fr. 50 cent. do 1 fr. 55 cent. W innych krajach zachodniéj Europy te same mniéj więcéj panują ceny. U nas w skutek dalszego transportu i braku wszelkich fabryk nawozów sztucznych, ceny te znacznie są wyższe.

Głównie zastosowywane do uprawy zbóż nawozy azotowe rozpuszczalne, bywają używane w ilości 40 do 50 funtów azotu na morg (300 prętowy). Odpowiednio więc do tego, czy rolnik ucieka się do saletrzanu sody lub do siarczanu amoniaku, ten ostatni przedstawiałby niejaką oszczędność. Natomiast liczne i bardzo sumiennie przeprowadzone doświadczenia wykazały dość widoczną różnicę w zbiorach zbóż przy téj saméj ilości azotu, lecz dostarczanéj roli pod jedną lub drugą formą; a mianowicie azot w saletrzanie sody wydaje zwykle cokolwiek znaczniejsze zbiory w ziarnie, a mianowicie w słomie, niż azot w siarczanie amoniaku. Można więc twierdzić w ogóle, iż podług sumiennych doświadczeń istnieje niejaka przewyżka na korzyść saletrzanu sody, usprawiedliwiającą w części cokolwiek wyższą cenę tego nawozu.

Jeżeli jednak praktyka wykazała, że przy równéj ilości azot w siarczanie amoniaku wywiera na produkcyę roślinną wpływ prawie ten sam co w saletrzanie sody, to z drugiéj strony większa część rolników nie jest tak samo świadoma sposobu, w jaki się odbywa pochłanianie dwóch tych form azotu przez roślinność. Nadzwyczaj rzadkie napotykanie amoniaku w gruntach, w przeciwieństwie do stałéj obecności saletrzanów w roli,—pochłanianie saletrzanów przez rośliny udowodnione jest przez doświadczenie bezpośrednie, — skłoniło większość rolników do przypuszczenia, że siarczan amoniaku, aby się stać przyswajalnym przez rośliny, powinien się najpierw w ziemi przemienić w saletrzan. Przeciw temu najnowsze doświadczenia, przeprowadzone mianowicie przez p. Müntz'a, professora instytutu rolniczego we Francyi, udowodniły bezpośrednie pochłanianie azotu, zawartego w siarczanie amoniaku przez rośliny.

P. Müntz przedsięwziął na polach doświadczalnych instytutu agronomicznego w Joiville-le-Pont doświadczenia w celu wyjaśnienia dwóch punktów zasadniczych dla fizyologii roślinnéj i dla praktyki rolniczéj; a mianowicie zamierzył on wykazać najpierw rolę, jaką odgrywa amoniak atmosferyczny w roślinności, a powtóre pochłanianie azotu amoniakalnego przez korzenie roślin. Wyniki tych doświadczeń rozjaśniły w zupełności tę dotychczas dość ciemną kwestyę.

Th. de Saussure udowodnił obecność amoniaku w powietrzu atmosferyczném; Schloesing obliczył w ostatnich latach stosunek téj zasady; znalazł on, że powietrze zawiera około 23 miligramów amoniaku na 1,000 metrów sześciennych. Müntz i Aubin wykazali, iż w oddali od wszelkich siedzib istot żyjących, na szczycie góry Pic du Midi powietrze zawiera jeszcze 13 do 14 miligramów amoniaku na 1,000 metrów sześciennych. Uważać więc można to ciało za część składową atmosfery naszéj planety.

Czy amoniak powietrzny służy za pożywienie dla roślin? Czy przyczynia się on do wytwarzania naszych zbiorów? Liebig dał pierwszą stanowczo potwierdzającą odpowiedź na powyższe pytania, opierając swe zdanie na ogólnych spostrzeżeniach; osobiście jednak nie uskuteczniał on żadnych doświadczeń w tym przedmiocie. Schloesing udowodnił na próbie, przeprowadzonéj z uprawą tytuniu, że amoniak powietrzny przyczynia się bezpośrednio do pożywienia roślin. Müntz potwierdza to doświadczenie i uzupełnia je za pomocą prób, które, rzecz jasna, w skróceniu opiszemy naszym czytelnikom.

Müntz rozpoczął swe próby przez oznaczenie ilości amoniaku zawartego w powietrzu w Joinville-le-Pont, gdzie położone są pola, w których uskuteczniać zamierzał swe poszukiwanie. Znalazł on tam 23 miligramy na 1,000 metrów sześściennych powietrza, jako przeciętną zawartości amoniaku w atmosferze podczas lata. Poznawszy zawartość amoniaku w atmosferze, rozpoczął Müntz pierwszy szereg doświadczeń porównawczych, w celu przekonania się, jak się zachowuje amoniak powietrzny: 1) w obec powierzchni wody o rozmaitéj objętości, lecz zmieszanéj z kwasem siarczanym; 2) w połączeniu z pochłaniającą powierzchnią liści rośliny. W tym celu zbudował on rośliny sztuczne z kartonu w kształcie liści o pewnych rozmiarach i napuszczonych kwasem siarczanym.

Szereg ten doświadczeń stwierdził fakt odkryty przez Schlösing'a, że w przeciągu 24 godzin powierzchnia wody zmieszanéj z kwasem siarczanym, pochłania na metr kwadratowy wszelki amoniak zawarty w 1,000 metrach sześciennych powietrza, iż daléj stopień kwasu wody nie wpływa wcale na jéj zdolności pochłaniania. Z drugiéj strony stwierdził on, że liście sztuczne zatrzymują przy równéj powierzchni tę samą ilość alkaliów, jak woda. Położenie powierzchni pochłaniającéj, równoległe czy prostopadłe, również nie wpływa na to zjawisko. Czy zaś liście żywe posiadają w obec amoniaku, rozlanego w powietrzu tę samą zdolność pochłaniającą, co powierzchnia kwaśna im równa? było przedmiotem dalszych badań Müntz'a. Gdyby tak było w istocie, w takim razie rośliny znajdowałyby w powietrzu ilość składników azotowych o wiele wyższą, niż im jest potrzebna.

Hektar topinamburów przedstawia ogólną powierzchnię łodyg i liści, równającą się 142,400 metrom kwadratowym. Gdyby topinambur żyjący w ten sam sposób się zachowywał, jak sztuczna roślina kwaśna Müntz'a, wtenczas każdy hektar téj rośliny pochłaniałby dziennie 3 kilogramy 417 gramów amoniaku, czyli przez trzy miesiące wegetacyi więcéj niż 300 kilogramów, a więc ilość przewyższającą znacznie wymaganie najsilniejszych zbiorów.

Hektar zboża w czasie kwitnienia posiada podług Boussingault'a ogólną powierzchnię 35,500 metrów kwadratowych; powierzchnia ta pochłaniałaby 852 gramy amoniaku na 24 godziny, czyli 77 kilogra-

mów w trzech miesiącach. Lecz, zaznacza Müntz, organa liściowe roślin żyjących nie są równe nagim powierzchniom kwaśnym. Soki roślinne nieznacznie kwaśne są oddzielone od otaczającéj je atmosfery przez błonkę, po nad którą powinien się gaz rozszerzyć, nim się zetknie z niemi.

Müntz więc, stwierdziwszy za pomocą eksperymentów, że kwasy organiczne napotykane w soku roślinnym pochłaniają tak samo amoniak, jak kwas siarczany, czy to stawiając je w rozczynie wodnistym w połączeniu z powietrzem, czy też napuszczając nim liście sztuczne; naturalnie jeżeli parowanie nie zamieni ich w stan stały, badał soki kwaśne, wyciągnięte z samych roślin. *(Dokończenie nastąpi.)*

Kolka u koni.

Niejednokrotnie opisywane były choroby, mianowicie gwałtownie napastujące zwierzęta domowe. W miejscowości, gdzie czuć się daje brak weterynarza i apteki, gospodarz często w przykrém jest położeniu, jak sobie ma zaradzić. Czas ubiega, choroba się wzmaga, i nim pomoc będzie podana, choroba śmiercią się kończy.

Jedną z tak gwałtownych chorób jest kolka u koni, która zjawia się nagle, a tu oprócz znachora nie znajduje się w okolicy ani weterynarz ani apteka. Z kolką właśnie popularnie postaramy się właścicieli koni zapoznać. Kolka morzyskiem lub paskudnikiem przez lud nazywana, jest niczém więcéj, tylko bolem w kiszkach i żołądku, odznaczającym się wielką niespokojnością. Ból ten nie trwa długo, lecz napada zwierzęta przestankami, poczém prawie zupełnie ustaje, by znowuż powrócić z większą siłą. Kolce ulegają najczęściéj konie, rzadziéj bydło rogate, a jeszcze rzadziéj inne zwierzęta.

Znaki choroby. Kolka objawia się wielką niespokojnością; koń grzebie przedniemi nogami, tylnemi przestępuje z miejsca na miejsce, ciągle na wszystkie strony kręci ogonem, ogląda się na brzuch, często się pokłada, stęka bezustannie, ustawia nogi do oddawania uryny, sili się do wypróżnienia, często przez kilka minut spokojnie przypatruje się brzuchowi, w którym niekiedy daje się słyszeć mocne burczenie.

W skutek wzmagania się bolu, niespokojność wzrasta, koń rzuca się na ziemię i tarza, kładzie się na grzbiet, kurczy naprzemian nogi, stęka i jęczy. Jeżeli choroba nie ustępuje, brzuch się wzdyma, mianowicie w słabiznie (w boku prawym), koń rzuca się na ziemię, kaleczy, zgrzyta zębami, ciągle sili się do wypróżnień, oczy ma wytrzeszczone i zaczerwienione, oddech przyśpieszony, nogi i uszy chłodne, pot zimny na ciele występuje, wargi się przekręcają, czyli wykrzywiają, następuje wyprężenie, konwulsye i śmierć.

Przyczyny. Kolka najpospoliciéj powstaje z przeładowania żołądka pokarmami trudno strawnemi np. świeżém żytem, pszenicą, jęczmieniem, zieloną koniczyną, otrębami suchemi i t. p., które to przedmioty, pod wpływem ciepła i wilgoci żołądka, łatwo kisną i fermentują (tak, jak zacier kartoflany na wódkę), z czego powstają gazy rozprężające żołądek i kiszki. Kolka może nawet powstać od zjedzenia zwykłéj porcyi obroku, gdy np. godzina karmienia przeszła, a koń zgłodzony przystępuje do żłobu i chciwie obrok połyka, żując go mało, przez co trudniejszym się staje do trawienia i dłuższy czas przebywa w żołądku. Nawet kolka objawić się może, jeżeli koń zje łapczywie obrok i zaraz zaprzęgnięty, użytym będzie do szybkiego biegu lub ciężkiéj pracy. Nakoniec pasza zgniła, stęchła, zamulona, zaśniedziała, z piaskiem zmieszana, brudna, zanieczyszczona kurzem lub odchodami owadów i t. p. przyczyniają się do powstania kolki. Zaziębienie koni rozgrzanych, wczesne opojenie lub pławienie koni spoconych, cugi stajenne, wywoływają kolkę.

Leczenie. Kolka jest chorobą, posiadającą szybki przebieg; najdłużéj przeciąga się do 10 lub 12 godzin, a gdy nie ma się ku wyzdrowieniu, rozwija się silne zapalenie kiszek i śmierć; dla tego ten, który zwleka z leczeniem kolki, najgorzéj na tém wychodzi, bo koń najczęściéj żyć przestaje. Jeżeli zatém spostrzeżemy wyżéj oznaczone znaki, potrzeba piersi, szyję, nogi, a mianowicie brzuch, nacierać mocną wódką, do któréj na kwaterkę dolewa się łyżkę terpentyny, a następnie przykrywa konia ciepłemi derkami (kocami). Jeżeli to nie pomaga i koń się rzuca, należy namoczyć płachtę w zimnéj wodzie, dobrze ją wyżąć, owinąć nią brzuch konia, nakryć ciepłemi derkami i umocować popręgim lub sznurami, aby koń dobrze się spocił i derek nie zrzucił. Po dwóch godzinach płachta się odmienia, i druga tym samym sposobem przykłada. Sposób ten przyczynia się do do złagodzenia bolu i zapobiega zapaleniu kiszek.

Jeżeli koń bardzo się w stajni rzuca, trzeba go leczyć w oborze lub na dziedzińcu, aby się nie kaleczył. Oprócz tego przyrządza mu się lewatywę, złożoną z pół garnca ciepłéj wody, pół kwarty oleju lnianego (a jeszcze lepiéj oliwy) i łyżki stołowéj soli kuchennéj; albo też na lewatywę bierze się kwartę naparu rumianku, zarabia z kilku łutami mydła zwyczajnego i łyżkę stołową soli kuchennéj. Lewatywa taka zadaje się co pół godziny, dopóki wypróżnienia nie nastąpią. Jeżeli po zadaniu lewatywa wychodzi napowrot, znaczy to, że zaparty kał w kiszce odchodowéj nie pozwala dłużéj lewatywie się zatrzymać, potrzeba go zatem ręką nasmarowaną tłuszczem wydobyć i lewatywy daléj zadawać.

Do wewnątrz przyrządza się lekarstwo w sposób następujący: Bierze się dobrą garść mięty pieprzowéj, nalewa kwartą wrzącego ukropu, nakrywa na kwadrans, cedzi, studzi, dodaje pół funta soli glauberskiéj i łyżeczkę czubatą wapna gaszonego i taką porcyę wlewa się co godzina koniowi w pysk, dotąd, aż rozwolnienie nastąpi.

W miejsce wapna można wziąć pół łyżki amoniaku gryzącego. Wielu gospodarzy doznawało pomyślnego skutku (w kolce z objedzenia się paszą zieloną) z octu zwyczajnego rozcieńczonego wodą, tak, aby roztwór posiadał smak dobrze kwaskowatéj lemoniady. Z początku choroby, jedna butelka téj mieszaniny usuwa chorobę, gdy jednak kolka dłużéj trwa, lekarstwo to powtarza się 3 do 4 razy co pół godziny.

W kolce z przeziębienia przysposabia się napój złożony z trzech łutów mielonéj kawy wygotowanéj w pół kwarcie wody, a po naciągnięciu pod pokrywką przez minut dziesięć, dodać do tego pół szklanki araku lub mocnéj wódki i na ciepło zadać koniowi. W kwadrans jeżeli choroba nie ustąpi, porcyę taką powtórzyć. Można w tym wypadku wziąć kwartę piwa, utrzeć gałkę muszkatelową, dodać dwie łyżeczki proszku imbiru i łyżeczkę cynamonu, i podawać co pół godziny ciepłą taką dozę, aż choroba przeminie.

Niemożna na koniu cierpiącym na kolkę jeździć prędko wierzchem, jak to zwykle czynią furmani, ani też go gwałtownie przeganiać, nie pozwalać mu się tarzać po ziemi, a szczególniéj przewracać na grzbiecie z boku na bok podczas napadu kolki, łatwo bowiem kiszki poplątać się mogą, a koń żyć przestać musi. Podczas kolki nie dawać nic koniowi do jedzenia, a po ustaniu choroby, dopiero w sześć godzin można dawać trawę, okopowiny, a w zimie siano; drugiego dnia dopiero owies podawać można.

Jeżeli koń po przebytéj chorobie nie dobrze trawił, wtedy przyrządza mu się lekarstwo złożone z goryczki lub piołunu łyżek trzy, mięty pieprzowéj łyżek cztery, soli kuchennéj pół funta. Wszystko to z dodaniem wody i mąki zmieszać należy na powidła i zadawać co dwie godziny po kopyści.

Lud prosty, jakieśmy powiedzieli, nazywa kolkę paskudnikiem i ma zwyczaj owego paskudnika zdejmować. W tym celu znachor powala konia na ziemię i wspólnie ze swoimi pomocnikami, (których do tego we wsi, a nawet i w mieście nie brak) kładą się na zwierzę. Konował zahacza nawleczoną igłą, trzecią powiekę, unosi ją w górę i nożyczkami lub szczyzorykiem takową wycina. Że koń często, jeżeli choroba w małym znajdowała się stopniu, przychodzi do siebie, to zupełnie nie pochodzi z wyrznięcia trzeciéj powieki (czyli paskudnika), która w podobnym wypadku zupełnie jest obojętna. Tu sprawdza się przysłowie: „Kowal zawinił, a ślusarza powiesili.” Ażeby to jaśniéj wytłómaczyć, to wypada nam przypomnieć, że kolka jest chorobą, w [illegible] swojego powstania, rozpierają brzuch, ugniatają piersi, krew nie ma należytéj cyrkulacyi, nagromadza się do głowy, naszynia rozgałęzione w oku stają się widocznie wyprężonemi, przez co błona zasuwalna, pomieszczona w kącie oka, zostaje popychana ku przodowi, a ztąd wyraźniejszą się staje. Tę to właśnie błonę konował chwyta i wycina, chociaż ona nie ma żadnéj styczności z chorobą.

Konował przy zdjęciu paskudnika, mianowicie u bydła rogatego, kiełzna słomianém powrosłem pysk, a nadto operatorowie ciężarem swoim uciskają brzuch, i tym sposobem zmuszają nagromadzone gazy do wydobywania się pyskiem i odbytnicą (stolcem), a przepędzanie wprawia w ruch robaczkowy kiszki, które w stanie naturalnym poruszają się jak glisty. Wszystkiemu temu pomaga jeszcze nacieranie brzucha kołkiem brzozowym, do którego to drzewa lud w podobnych wypadkach nie małą przywiązuje wartość.

Z tego widzimy, że wycięcie błony zasuwalnéj oka czyli powieki trzeciéj, stanowiące operacyę zdjęciem paskudnika zwaną, nie przynosi żadnéj korzyści, a z nieumiejętnego wykonania podobnéj operacyi, konował skaleczyć może oko i przyprawić na całe życie biedne zwierzę o kalectwo. Często bardzo w skutek zbytecznego wygniatania brzucha i przeszkodzonego odpływu krwi od głowy, apopleksya powstać może. Jeżeli konował ma do czynienia z koniem, którego choroba w nizkim znajduje się stopniu, a przytém zwierze jest młode i silne, natenczas nie od zdjęcia paskudnika, ale w skutek siły życia, gdy gazy z żołądka wyjdą, koń do zdrowia przychodzi; inaczéj choroba śmiercią się kończy.

Do przedwstępnego leczenia kolki przez konowałów, należy rozdrapywanie paznogciem nozdrzy do krwi i nacieranie ich solą, wkręcanie w korzeń uplecionego włosa lub cienkiego korzonka chrzanu, zasypywanie w oczy tabaki i t. p. Kuracya ta gorsza od saméj choroby, pociąga za sobą bardzo złe następstwa, jako to ślepotę, polipy w nosie, a w skutek przekłócia szydłem gruczołów poduchowych, jakiéj to operacyi nowomodniejsi znachorowie używają, a o któréj zaraz powiemy, rany i fistuły trudne do uleczenia powstać mogą.

Drugą ulubioną operacyą w kolce u koni jest *zakłócie myszy*, która zależy na kaleczeniu gruczołów podusznych, przygotowujących ślinę, niezmiernie do trawienia pożyteczną. Lud prosty, trudniący się kuracyą koni, nazywa gruczoły te myszami, i w tym celu konował ściąga ku dołowi koniec ucha, nacina głęboko gruczoł puszczadłem, a z rozszerzonego otworu wyciąga za pomocą gwoździa, na haczyk zgiętego,

kawałki gruczołowe, które raptem wyrywa lub nożykiem wycina. Często operacya ta skrócona zostaje, i nie tyle zachodu wymaga, a w takim razie znachor szydłem nakłówa oba gruczoły ze strony prawéj i lewéj, co się ma znaczyć, że obie myszy zakłół, a niektórzy szarlatani w miejsce zakłucia, gniotą gruczoły palcami lub kowalskiemi obcęgami. Barbarzyńskie takie dręczenie gruczołów pociąga za sobą złe skutki, koń przez kilka dni czuje mocny ból, nie może nie jeść i szczękami poruszać, następuje zapalenie gruczołów i rany wiele czasu i kosztów na leczenie wymagające.

Z tego, cośmy powiedzieli o kuracyi konowalskiéj, widzimy, że choroba nie może być uleczona przez takie dziwaczne operacye, które się ze zdrowym rozsądkiem wcale nie zgadzają, a stanowią tylko barbarzyńskie, przestarzałe przesądy pospólstwa.

Takie są sposoby leczenia kolki sposobem dziwacznym, i przez znachorów, czyli konowałów. Tam, gdzie znajduje się weterynarz, choroba ta, jakkolwiek liczy się do rzędu śmiertelnych, przy zastosowaniu wszakże właściwych środków szybko uleczalną być może.

R. Sobolewski, lekarz weterynaryi.

ROZMAITOŚCI.

Środek przeciwko śnieci. Prof. Kühn z Halli podaje wypróbowany przez wieloletnie doświadczenia środek przeciw śnieci lotnéj (Flugbrand) u pszenicy jaréj, owsa i jęczmienia. Opis tego środka podajemy czytelnikom naszym w skróceniu. Jak wiadomo, nie wystarcza samo traktowanie ziarna rozczynami mającemi na celu zniszczenie zarodków grzybka; środki przeciwko temu nieproszonemu gościowi należy rozszerzyć więcéj. Kühn przestrzega najpierw przed poleconym z innéj strony sposobem niszczenia zarodków grzybka śnieci za pomocą wrzącéj wody o 52° Cesyusza: sposób ten u jęczmienia stanowczo się nie okazał skuteczny; owies i pszenica znoszą wprawdzie wyższe maximum kiełkowania, lecz granica ta przez niedoświadczonych ludzi często bywa przekraczana. Kühn poleca więc uskuteczniać próbę choć nie na wielkie rozmiary jeszcze w bieżącéj wiośnie podług następujących przepisów: 1) Trwające najmniéj dwanaście godzin moczenie siewu w półprocentowym rozczynie miedzi (na 100 kwart wody 500 gramów siarczana miedzi); rozczyn ten pokrywać powinien siew na kilka cali. 2) Po odlaniu rozczynu, polewanie siewu wodą wapienną; na 200 funtów siewu, bierze się 100 kwart wody i 12 funtów dobrego palonego wapna. Woda wapienna powinna działać przez 6 minut, a w czasie tym należy siew bezustannie średnio silnie przerabiać. 3) Po odlaniu wody wapiennéj rozpościera się siew, bez poprzedniego obmycia [illegible] osuszenia i przerabia kilkakrotnie. Siew należy uskutecznić możliwie krótko po tém doprawieniu, a ziarno przewozić na pole w workach moczonych przez 16 godzin w półprocentowym rozczynie siarczanu miedzi i następnie wodą wymytych. Przepisy te w Halli nader korzystnym uwieńczone zostały skutkiem. Zniszczenia zdolności kiełkowania obawiać się nie potrzeba; na 100 bowiem ziarn już w czwartym dniu naliczono 98 silnych roślin. Śnieć, przeciwko któréj w wyżéj opisany sposób ubezpieczyć się zamierzamy, w niektórych latach olbrzymie spowodować może straty. Straty te wynoszą niekiedy ⅓, a czasem i połowę zbioru.

Temperatura w głębi ziemi. Jakkolwiek od dawna jest rzeczą znaną, że temperatura w głębi ziemi wzrasta, to wszakże nie zdołano dotąd ująć prawa, wedle którego wzrost ten następuje, obserwacye bowiem, w różnych okolicach ziemi dokonywane, prowadzą do rezultatów niezupełnie zgodnych. Z pewnych nawet spostrzeżeń chciano wyprowadzić wniosek, że temperatura wzrasta tylko do pewnéj głębokości, po za którą ku środkowi ziemi następuje jéj obniżenie. Z pomiarów mianowicie temperatury, prowadzonych przed 18-u laty w Sperenbergu w otworze świdrowym, który wtedy doszedł do głębokości 1274 *m*, wniósł Dunker, że wzrost temperatury nie jest stateczny, a przy posuwaniu się w głąb ziemi zachodzi w stosunku coraz słabszym, na téj podstawie podał wzór empiryczny, z którego wypadło, że w głębokości już 5,162 stop zachodzi największość temperatury wewnątrz ziemi, wynosząca 40,7° R., a od tego punktu temperatura maleje, i to tak szybko, że w głębokości 10,874 stop spada już do 0°, a poniżéj występują stopnie odjemne. Do wniosków tych nie przywiązywano wprawdzie wielkiéj wagi, stanowczo je odeprzeć zdołano wszakże dopiero obecnie, a to na podstawia nowszych obserwacyj w najgłębszych dotychczas na ziemi wywierconym otworze świdrowym w Schladebachu, który sięga już 1,748 *m*. Otoż w głębi 1,716 *m*, dokąd prowadzono pomiary temperatury, wynosi ona 45,8° R., czyli 56,6° C., a zatém znacznie więcéj aniżeli mniemana największość Dunker'a. P. Huyssen, króry badania te prowadził, zgadza się również, że przyrost temperatury nie jest jednostajny, że w głębokościach znaczniejszych okazuje się coraz słabszym, przyczyną tego wszakże jest zapewne woda przedostająca się z góry, która powoduje oziębienie stykających się z nią skał, zkąd odczytujemy temperatury zbyt nizkie.

Stan zasiewów w Prussiech. Wedle urzędowych sprawozdań, zasiewy ozime w Prussiech Wschodnich i Zachodnich przezimowały dobrze i już się zielenią; w obu prowincyach robot jeszcze nie rozpoczęto. Na Pomorzu zasiewy są niezbyt silne, około Stralsundu zaś liche. Widoki w Brandeburgii niepomyślne, zasiewy w prowincyi Saskiéj, a daléj około Magdeburga i Merseburga ucierpiały wiele w skutek ostréj zimy, szczególniéj wiele ucierpiała wczesna pszenica. W okolicach Erfurtu wróżą sobie dobre żniwa. W Szlezwigu i Holszytynie stan zasiewów zadawalający, przetrwały one dobrze także i Hanowerze, źle natomiast w Westfalii, a znów dobrze w prowincyach nadreńskich, gdzie spodziewają się dobrych żniw, jeżeli wiosna dopisze.

Przeciw oparzeniu. Zalecają przeciw oparzeniu salol z wodą wapienną i oliwą w równych częściach, którą to mieszaniną smaruje się płótno i przykłada na miejsce oparzone. Dr. Greene używa z dobrym skutkiem mąki owsianéj z tłuszczem i masłem niesoloném. Oba te proste i w każdym domu znajdujące się środki, dobrze z sobą zmieszane, rozpościera się na płótnie i przykłada na ranę, zostawiając ją przez 24 do 48 godzin. Dr. Greene poleca ten tani i wygodny sposób leczenia oparzeń w każdém stadyum, podając, że przy téj metodzie postępowania ból wkrótce znika i rana się szybko goi. *R.*

Wykaz urzędowy cen średnich miesięcznych dla Warszawy.

LUTY.

Żyto	cz.	6.85	Łój barani surowy	p.	—
Pszenica	cz.	11.77½	Łój wołowy „	p.	4.65
Jęczmień	cz.	6.—	Łój „ przetop.	p.	5.70
Owies	cz.	4.71¼	Słonina wieprzowa	p.	6.37½
Gryka	cz.	7.—	Szmalec wieprzowy	f.	20
Groch polny	cz.	8.50	Sledzie zwycz. setka		2.50
Groch cukrowy	cz.	11.20	Jaja kurze setka		1.76¼
Groch fasola	cz.	13.—	Mleko niezbierane	g.	30
Rzepak letni	cz.	11.50	Masło świeże	f.	36⅞
Rzepak zimowy	cz.	14.—	Lasło solone	p.	11.—
Chmiel krajowy	p.	27.—	Oléj lniany surowy	w.	3.80
Chmiel zagraniczny	p.	43.—	Oléj konopny	p.	4.50
Kartofle	cz.	3.15	Oléj rzepakowy	w.	3.90
Buraki	cz.	2.93¾	Oliwa do potraw	f.	60
Marchew	cz.	4.20	Oliwa do palenia	f.	30
Czosnek	f.	7½	Spir. 90° Tralesa	w.	11.47½
Cebula	f.	2¾	Spir. 78° „	w.	8.65
Kapusta (główki)	p.	—.—	Wódka 40° „	w.	4.55
Siano	p.	43¾	Piwo zwyczajne	w.	50
Słoma żytnia	p.	[illegible]	Piwo bawarskie	w.	1.—
Słoma jara	p.	28¾	Słód jęczmienny	cz.	7.—
Kasza pszenna	cz.	18.—	Swiece łojowe	f.	17½
Kasza jaglana	cz.	13.—	„ woskowe	f.	75
Kasza owsiana	cz.	12.—	„ stearynowe	f.	23
Kasza jęczm. zw.	cz.	8.—	Nafta kaukazka	p.	1.45
Kasza „ perł.	cz.	18.—	Węgiel kamien kraj.	cz.	1.45
Kasza grycz. zw.	cz.	12.—	Węgiel zagranicznz	cz.	1.80
Kasza „ dr.	cz.	20.—	Węgiel drzewny	cz.	1.50
Ryż	f.	9	Wół step. wyborowy		108.50
Manna	f.	11½	Wół step. średni		88.—
Mąka żytn. razowa	p.	6.50	Wół stepowy chudy		68.25
Mąka żytn. pytlow.	p.	1.15	Krowa dojna		54.85
Mąka psz. 2-go gat.	p.	2.20	Cielę średnie		6.—
Mąka psz. krupczat.	p.	2.60	Baran		—.—
Mąka gryczana	p.	1.10	Wieprz wyborowy		44.75
Mąka grochowa	p.	1.20	„ średni		29.50
Mąka kartoflana	p.	2.57½	„ chudy		19.50
Otręay żytnie	p.	60	Koń pociągowy		150.—
Otręby pszenne	p.	55	Koń roboczy		100.—
Chleb razowy	f.	2½	Skóra susz. końska		5.—
Chleb żytni pytlowy	f.	3½	Skóra susz. wołowa		10.50
Chleb pszenny ord.	f.	7	Skóra susz. cielęca		1.35
Chleb „ lepszy	f.	8	Skóra szsz. barania		—.—
Sól kuchenna	p.	50	Wosk	f.	60
Pieprz zwyczajny	f.	49¾	Sadze holenderskie	f.	15
Liść bobkowy	f.	15	Kreda zwyczajna	f.	1½
Mięso 1 g. wołowe	f.	11⅝	Kléj stolarski	f.	15
Lięso cielęce	f.	14½	Terpentyna oczysz.	w.	1.80
Mięso wieprzowe	f.	12½	Dziegieć	f.	—.—
Mięso baranie	f.	—	Mydło zwyczajne	f.	11
Pekeflejsz surowy	p.	6.37½	Mydło szare	f.	9

Objaśnienie: cz.—czetwiert, p.—pud, f.—funt, setka—100 sztuk, g.—garniec, w.—wiadro, szt.—sztuka, ar.—arszyn, odst.—odstawa, zw.—zwyczajna, perł.—perłowa, gat.—gatunek, ordynar.—ordanaryjny, oczysz.—oczyszczony, step.—stepowy, wybor.—wyborowy, cien.—cienka, przet.—przetopiony, rzep.—rzepakowy, kam.—kamienny.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Дозволено Цензурою. — Варшава 17 (29) Апрѣля 1889.